Nr. 3. We Lwowie dnia 25. Września 1873. Rok XI.



NASZYCH.

Wychodzi trzy razy na miesiąc każdego 5, 15, 25 we Lwowie. — Kosztuje rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr. a wszystkie szkółki ludowe płacą tylko 4 złr. rocznie. **Adres:** Administracja „Opiekuna Dzieci“ Lwów 39¼.

Skład Apostolski.

W tym samym czasie, kiedy męczeństwo św. Szczepana utwierdziło i rozszerzyło naukę Chrystusa w Jerozolimie, — inny dyakon, nazwiskiem Filip, udał się do Samarji, gdzie swą wymową i wieloma cudami, dokonywanemi w Imię Jezusa Chrystusa, nakłonił niezliczoną liczbę mieszkańców do przyjęcia chrztu i nowej nauki.

Tak więc nauka Jezusa znalazła już zwolenników nietylko w Judei, lecz i po zagranicą tego kraju. Wtedy miał św. Piotr objawienie, aby światło prawdziwej wiary szerzył i między inne narody pogańskie. Apostołowie — posłuszni wyższemu wezwaniu, postanowili rozejść się we wszystkie strony świata, z zamiarem nauczania i nawracania wszystkich narodów. Nim atoli się wybrali na tę wielką i z licznemi dla siebie niebezpieczeństwami połączoną podróż, — postanowili zebrać się razem i spisać w krótkich wyrazach wszystkie te prawdy — jakie stanowią podstawę nauki i religji Chrystusa Pana. Czynili to zaś dlatego, aby każdy nowy wyznawca mógł te prawdy codziennie sobie powtarzać, a tem samem lepiej na nie pamiętać.

Zebrali się więc razem i ułożyli spis najważniejszych zasad wiary Chrystusa — który zowie się „Składem Apostolskim,“ dlatego, że każdy Apostoł — jeden ustęp ułożył. — Skład Apostolski — poczyna się od słów: „Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego“ i t. d. i jest najpiękniejszym, a zarazem najprostszym i najtreściwszym wykładem całej nauki Chrystusa Pana.

Po ułożeniu tego „Składu“ rozeszli się Apostołowie po całym świecie wówczas znanym — głosząc wszystkim narodom słowa Ewangelji. Jedni przyjmowali ich z otwartem sercem i odbierali z ich rąk chrzest św., lecz byli i tacy co ich srodze prześladować poczęli. Głównie gorliwością odznaczył się św. Piotr — i nawrócony Szaweł czyli Paweł.

Modlitwa dzieweczynki.

Pod krzyżem na wzgórku młodziutka dziewica
Klęczała — ze łzami w odblasku księżyca,
I rączki złożywszy wzrok w niebo wznosiła,
I rzewnie i szczerze tak Boga prosiła:

— Ty! któryś mnie wywiódł wszechwładnie z nicości,
Stawiając wśród świata w zaraniu młodości,
Ach prowadź mnie, prowadź przez ziemską tę niwę,
I drogi wskaż prawe — i cele prawdziwe...

Obłędy do koła.... tysiące mamideł!
Ach któż mię wywiedzie z pośrodka tych sideł?
Ni ojca — ni matki — nikogo na świecie,
W bezdrożach — ze łzami — sieroce jam dziecię.

Ty moim bądź Ojcem, bądź stróżem młodości,
Bądź słońcem mej duszy, wskazówką mądrości,
Niech droga żywota ni trwoży, ni mami,
Niech idę wzmocniona Twemi naukami!

I korna, posłuszna na Twoje skinienia,
Z Twoją wolą najświętszą zgadzając pragnienia,
W radości, czy smutku bądź ze mną o Panie!
I przyjmij łaskawie to z serca wołanie.

W tem Anioł światłości z weselem w źrenicy
Roztoczył swe skrzydła nad skronią dziewicy,
I zbiera jej słowa jak kwiaty na łące,
I leci do góry za gwiazdy — na słońce!

Za dobre czyny Bóg nagradza!

Rozmowa córki z mamą.

Rózia: Moja mamo, powiadają że Bóg za dobre czyny nagradza ludzi. Jakże to Bóg robi? Czy daje takim ludziom worki z pieniądzmi?

Mama. Czy tylko pieniądze dają ludziom szczęścia? Czy zdrowie nie jest największem dobrem na świecie?

Rózia. A to prawda, jak chorowałam, babcia mi darowała talara, jednak nic z niego nie korzystałam, bo nie mogłam nic jeść, chociażby było najlepsze.

Mama. Więc widzisz, że zdrowie lepsze od pieniędzy.

Rózia. O! sto razy lepsze, bo wolałabym wtenczas dostać od babci zdrowie niż talara.

Mama. Lepszą także od pieniędzy jest zdolna głowa, co ma dobrą pamięć i łatwość uczenia się, bo za pieniądze nie kupisz rozumu, a mając rozum potrafisz zarobić pieniądze.

Rózia. I to prawda. Wszak pan Jan nie ma ani wsi ani kamienicy, ale że rozumny zarabia bardzo wiele pieniędzy, i na niczem mu nie zbywa; pan Walery zaś ma i wieś i kamienicę, ale że nie ma wiele rozumu, zawsze jest w biedzie i niedostatku i zawsze narzeka.

Mama. Widzisz więc, że dobra głowa lepsza od pieniędzy.

Aleć są jeszcze i inne dary Boże, któremi Bóg nagradza za dobre czyny — jak spokój duszy, zadowolnienie z tego co się posiada, wesołość, korzyść z pracy, które także więcej znaczą jak pieniądze. Pan Bóg zatem za poczciwe i dobre życie nie nagradza pieniądzmi, ale innemi darami, jak zdrowiem, rozumem, spokojem, radością duszy, błogosławieństwem w pracy, co wszystko daje człowiekowi trwałe szczęście, bo tych darów ani złodziej nie ukradnie, ani ogień nie zniszczy, ani powódź nie zabierze. Pieniądze zaś dzisiaj są, a jutro śladu może z nich nie pozostać, bo pieniądz rzecz ludzka, więc nie trwała, a tamte są darami Bożemi, więc je tylko Bóg dać może i Bóg odebrać, a nigdy ludzie. Pieniądze są o tyle potrzebne, żeby za nie opędzić wydatki na życie, na ubiór i inne konieczne potrzeby; lecz pieniądze wyżej cenić nad zdrowie, nad rozum, nad poczciwość, to brzydko — tak czynią tylko skąpcy i ludzie bez uczucia. Pamiętaj jednak zawsze szanować pieniędzy i nigdy nie wydawać więcej niżeli potrzeba koniecznie, a jak się nauczysz być rozumnie oszczędną, wtedy przy rozumie i pracy nigdy ci na niczem zbywać nie będzie, i jeszcze możesz stać się pomocą dla potrzebujących wsparcia i opieki.

Rózia ucałowała mamie rączki, i przyrzekła

szanować zdrowia, aby go nie stracić, przyrzekła również uczyć się pilnie, by mieć kiedyś rozum, a ze zdrowiem i rozumem — osiągnąć prawdziwe szczęście na ziemi.

Oby wszystkie dzieci takie przyrzeczenie złożyły rodzicom i takowe ściśle dotrzymały — a pewnie będą szczęśliwe na świecie.

POGADANKI NAUCZYCIELA Z DZIEĆMI.

II.

O trzęsieniach ziemi i wybuchach wulkanicznych.

(Ciąg dalszy.)

Staś. — A czy można przewidzieć trzęsienie ziemi?

Nauczyciel. Na nieszczęście trzęsienie ziemi rzadko poprzedzają znaki ostrzegające. Wśród ludzi zamieszkujących kraje, które trzęsieniom ziemi nie ulegają, upowszechniło się mniemanie, że zjawisko to poprzedzają wichry, burze gwałtowne; tymczasem tak nie jest. Trzęsienie ziemi, mając źródło w jej wnętrzu, nie ma najmniejszego związku z powietrzem. Częstokroć przy najpogodniejszem niebie, gdy słońce promienieje cudownie wsród błękitu nieba, nagle wszczyna się straszna burza podziemna, w mgnieniu oka zacieniająca bogatą krainę, miastami i wsiami zasianą, w obraz okropnego zniszczenia. — Czasami jeknak poprzedza trzęsienie ziemi grzmot podziemny, będący skutkiem łamania się i gruchotania skał podziemnych. Jeżeli grzmoty i pioruny przerażają ludzi, to niczem są w porównaniu z hukami podziemnemi. Huki te trwają nieraz przez całe miesiące, i można je słyszeć nieraz bardzo daleko od miejsca kędy powstały.

Władzio. Wspomniał nam pan, że trzęsienia ziemi bywają trojakiego rodzaju. Słyszeliśmy już o pionowych, to jest uderzających od dołu w górę, ale pan dotąd nie powiedział nam o dwóch innych.

Nauczyciel. Drugim rodzajem jest trzęsienie faliste, to jest takie, gdzie powierzchnia ziemi faluje zupełnie w podobieństwie bałwanów morskich; — wtedy budynki, drzewa, chwieją się wierzchołkami jak wahadło zegara.



Apostołowie układają Skład Apostolski.

Jednem z najstraszniejszych wstrząśnień falistych było trzęsienie na początku tego stulecia w Ameryce południowej, wówczas ziemia miotała się straszliwie, podnosząc fale do niezmiernej wysokości, które następnie pękały. Ze szczelin wybuchały masy wody, piasku, węgla kamiennego, wyrzucone do wysokości najwyższych drzew. Szczeliny biegły w kierunku od południa ku północy, drzewa upadały w poprzek nich, a mieszkańcy ratowali się od pogrzebania, siadając na nie i patrząc z największą trwogą jak przepaście otwierały i zamykały się pod niemi.

Obadwa powyżej wspomnione rodzaje wstrząśnień są straszliwe, ale nic się nie da porównać z okropnością zniszczenia sprawionego przez trzęsienia ziemi wirowe.

Żaden budynek, wzgórze, skała — nie zdoła się oprzeć temu szalonemu wirowi ziemi. Wówczas

wszystko kręci się w kółko, łamie, miesza, druzgocze. Drogi, aleje, wysadzane drzewami, krzywią się najdziwaczniej w jednej chwili, i niepodobieństwem jest prawie ujść zagłady z miejsc wirowem trzęsieniem nawidzonych.

Staś. Ach, cóż to za okropność! za nic w świecie nie chciałbym mieszkać w tych krajach, gdzie trzęsienia ziemi bywają.

Władzio. A przecież zawsze wzdychasz do daktylów, ananasów i orzechów kokosowych.

Staś. Wolałbym ich nigdy nie pokosztować, aniżeli mieszkać w takim kraju gdzie one rosną, i gdzie trzęsienia ziemi bywają.

Wacio. Czy też dużo osób może się uratować podczas trzęsienia ziemi?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JĘZYK NA WYLOTY!

(z francuskiego).

Panieneczka jedna mała
Ciągle wszystkich oskarżała,
To na czeladź, to na dzieci,
Coraz z nową plotką leci.
I choć nieraz mama z tatą
Dobrą burę dali za to,
Nie słuchając mała trzpiotka
Snuła skargi, jak nić z motka.

Oduczając od tej wady,
Wzięto się do innej rady:
Szeroką wstążkę czerwoną
Na szyjce jej zawieszono,
I wołały dzieci trzpioty:
Że m a j ę z y k n a w y l o t y,
Poprawiło to dziewczynkę,
Lecz straciła dawną minkę.

GAWĘDA WŁADZIA.

W ł a d z i o. Dlaczego to, proszę mamy, każą mi się uczyć i uczyć, kiedy ja wolę biegać i bawić się?

M a m a. Żebyś miał rozum.

W ł a d z i o. Jakto mamo, kiedy ja choć nie mam rozumu, bo mi się uczyć każą, a jednak umiem sobie chleba ukroić i zjeść.

M a m a. A to prawda, ale zkądże weźmiesz chleba?

W ł a d z i o. A zkądżeby — jak nie z szafy?

M a m a. A jak nie byłoby chleba w szafie?

W ł a d z i o. Wielkie rzeczy, tobym poszedł do piekarza i kupiłbym za pieniądze.

M a m a. A zkądże wziąłbyś pieniędzy?

W ł a d z i o. Mama dałaby.

M a m a. A jakbym ani ja, ani ojciec, ani nikt z naszych krewnych nie miał pieniędzy, to cóżbyś zrobił?

W ł a d z i o. Tobym sobie zapracował na pieniądze.

M a m a. A jakżebyś zapracował?

W ł a d z i o. Teraz nie wiem jeszcze jak, ale bym się nauczył czego, to by mi za to zapłacono.

M a m a. A więc widzisz, że uczyć się trzeba, bo nauka daje rozum, rozum uczy pracy jakiej pożytecznej, a praca przynosi zarobek czyli daje pieniądze, za które można kupić wszystko, czego potrzeba. Kto nie umie na chleb pracować, ten go nie ma i musi prosić o niego jak żebrak pod kościołem. Czy chciałbyś nim zostać?

W ł a d z i o. Och! mamo, nigdy, nigdy!

M a m a. A zatem ucz się, bo jedna tylko pilna nauka od tego cię ochroni.

W ł a d z i o. Dziękuję mamie, teraz już wiem, że uczyć się trzeba koniecznie.

Zarozumiałość.

Najnieznośniejszą w młodzieńcu wadą jest chęć uchodzenia za wysoko wykształconego lub uczonego. Im młody o to mniej się stara, tym więcej w sądzie ludzi o sobie zyskuje; im więcej popisuje się ze swoim rozumem, tem więcej traci na rzeczywistej wartości. Zbyt zarozumiały o swojej nauce, zasługach i wartości, najczęściej mało albo zgoła nic nie umie i żadnej prawdziwej nie posiada zasługi; zamiast więc uzyskać u ludzi poważnych i poczciwych cześć i szacunek, zyskuje najczęściej politowanie a często i pogardę.

Pamiętajcie zatem młodzi nigdy nie przeceniać waszych prac i zasług, zawsze takowe przed sądem waszego sumienia niżej oceniajcie, powtarzając: mogłoby być lepiej, da Bóg będzie lepiej! Tym sposobem staniecie się sumiennymi sędziami samych siebie, a wobec sądu innych ludzi uzyskacie szacunek ogólny a nawet i miłość.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **A. Kisielewski.** Z drukarni K. Pillera.